

Abradab,

Znam ludzi, którzy myślą, że oni Bóg wie kim są
We mnie to litość budzi bo są jak Homer Simpson
Myślą, że hajs to wszystko, albo znane nazwisko
Nie pomyśleli czy są zapaleni Bożą iskrą
Bardzo by chcieli, jeśli wiedzą, że tak nie jest
Ale nic się nie zmieni, bo tylko poklask ma znaczenie
Przyszykowana dla ich osobowości trumna
Pozlepiana cała z kawałeczków gówna
Gdzie garść talentu, przy tym nadmiar ambicji
Tam dość elementów żeby stworzyć obraz fikcji
Własną wyższością w oczy kłują
Ale zastanów się: za co ludzie ich szanują?
Sposób na życie, którego nie zazdrozczę
Zajebiste są te kicie, ale kręci je Twe Porsche
Będą wsiadać i będzie zabawa,
A na chuju wyrośnie Ci pozdrowienie od sąsiada
To jest parada psycholi
Od największego zadupia do stolic
Mówią, że głupota nie boli
Przejdź się po mojej nekropolii, dalej
Śmierć wielu serc,
To jest śmierć młodych serc
Znam ludzi, którzy żyją jedną minioną chwilą,
Kręcą się tylko wkoło, tak jak włosy papilot,
Myślę, że to niezdrowo, by żyć tym co już było
Kiedy przed nami ciągle nowe szanse giną
Nie złapią ich, jeśli będą patrzeć w próżnię
A gdy kłamią, że ich nie ma to, hm, widać to durnie
Może opinia obcych jest ich największym dobrem
Jeśli tak jest w istocie, mają ze sobą problem
Widzę jak ludzie ciągle patrzą na siebie okiem
Co można by poprawić, żeby wyglądać okej
Dziewczynom puchną wary, cyce i dupy, stary
Mówię Ci nie do wiary, to żywe awatary
Doprawdy nie wiem jak mógłbym zapomnieć,
Że to, z czym się urodziłem należy tylko do mnie
Mówię dosłownie, wiesz moje ciało
To jest jedna pierdolona całość
To jest parada psycholi
Od największego zadupia do stolic
Mówią, że głupota nie boli
Przejdź się po mojej nekropolii, dalej